

Minister Oświaty o programach szkolnych i nauce religii

WARSZAWA (PAP)

Przedstawiciel Polskiej Agencji Prasowej przeprowadził rozmowę z nowo mianowanym ministrem oświaty — Władysławem Bieńkowskim. Minister Oświaty zapowiada m. in. zmianę programów nauczania, stwierdzając, że:

„Nowe programy i podręczniki muszą odzwierciedlać ducha dokonywanych zmian. Chcemy to zrobić szybko — oznacza to jednak większe wyłożenie pracy.”

Przedstawiając swoje stanowisko w sprawie nauczania religii, min. Bieńkowski powiedział:

„Uregulowanie tej sprawy jest przedmiotem narad komisji, w skład której wchodzi przedstawiciel rządu i episkopatu. Osiągnięcie porozumienia stworzy warunki do realizowania ustalonej w konstytucji zasady wolności sumienia. Stoi na stanowisku nieskrępowanej swobody organizowania nauki religii dla tych, którzy tego będą sobie życzyli, a równocześnie utrzymywania zasady świeżości szkolnej.”

Pięty transport żywności dla Węgrów

WARSZAWA (PAP)

W piątek rano wyruszyło do Budapesztu 5 samochodów ciężarowych z przyczepami załadowanych żywnością przeznaczoną dla ludności węgierskiej.

Sytuacja na Węgrzech

Oświadczenie rządu Jugosławii — Komunikat
o wyjeździe Imre Nagiego do Rumunii —
Korespondencja „Borby” o losach byłego
premiera węgierskiego

BELGRAD (PAP)

Jak podaje agencja TANJUG, podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych D. Vidic przyjął w dniu 23 listopada chargé d'affaires Węgierskiej Republiki Ludowej w Belgradzie P. Kuti i oświadczył mu co następuje:

Rząd jugosłowiański i rząd węgierski zawarły porozumienie w sprawie udzielenia w ambasadzie jugosłowiańskiej w Budapeszcie azylu Imre Nagiemu, Geza Losonczyemu, Ferencowi Donatowi, Julii Rak i towarzyszącym im osobom. Przez jakiś czas osoby te przebywały w ambasadzie jugosłowiańskiej. Na mocy gwarancji udzielonych przez rząd węgierski — w porozumieniu z rządem jugosłowiańskim — osoby te mogły opuścić ambasadę i powrócić swobodnie do domu. Wicepremier i minister sił zbrojnych Węgierskiej Republiki Ludowej dr Ferenc Munnich oddał do dyspozycji tych osób specjalny autobus, w którym opuściły one dobrowolnie ambasadę jugosłowiańską.

Jak wynika z informacji, jakie otrzymał rząd jugosłowiański, osoby te nie przybyły jeszcze do swych domów.

Rząd jugosłowiański prosi więc rząd Węgierskiej Republiki Ludowej o jak najszybsze poinformowanie go, dlaczego osoby te nie powróciły jeszcze do swych mieszkań.

BUDAPESZT (PAP)

W piątek wieczorem rząd Węgierskiej Republiki Ludowej ogłosił następujący komunikat:

— Premier Imre Nagy z kilku przyjaciółmi poprosił w dniu 4 listopada br. ambasadę jugosłowiańską w Budapeszcie o udzielenie mu prawa azylu. Termin udzielonego przez tę ambasadę prawa azylu upłynął w dniu 22 listopada. Przed dwoma tygod-

„Gazeta Chłopska” — nowe pismo wielkopolskie

POZNAŃ (PAP)

Z okazji IV Wojewódzkiego zjazdu delegatów Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Poznaniu, który 23 bm. rano rozpoczął dwudniowe obrady ukazał się numer okazowy nowego tygodnika „Gazeta Chłopska”. Pismo jako tygodnik wychodzić będzie do końca br. Od stycznia roku przyszłego przekształcone ma zostać na dziennik chłopów wielkopolskich.

Cena 20 gr

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY
TEL
NIK

Niedoceniony
przemysł
— str. 4

Rok XI: Wydanie AB Poznań, niedziela/poniedziałek 25/26 XI 1956 r. Nr 283 [3992]

O pracach Prezydium WRN nad naprawą gospodarki rolnej informuje „Głos” wiceprzewodniczący PWRN T. Malinowski

Dochodzili do nas wieści, że Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu pracuje bardzo intensywnie, że nieomal co dnia odbywają się posiedzenia, że podejmowane są ważne uchwały, dotyczące naprawy naszego życia gospodarczego. W związku z tym współpracownik nasz zwrócił się do zastępcy przewodniczącego Prezydium WRN, Tomasza Malinowskiego, z prośbą o udzielenie informacji na ten temat. W rozmowie krzyżowały się pytania i odpowiedzi, które można streścić następująco:

— Jako zastępca przewodniczącego Prezydium a równocześnie wiceprezes WK ZSL orientuje się Pan zapewne dobrze, jak wieś przyjęła znaną już uchwałę z 6 listopada o wprowadzeniu przedwojennej klasyfikacji gruntów w naszym

województwie. Czy może nam Pan powiedzieć coś na ten temat?

Była to najboleśniejsza sprawa naszego województwa. Potwierdza to najbardziej ponad 13 tysięcy skarg i zażaleń, jakie do nas wpłynęły w ostatnich trzech latach na ten temat. Czy można się było godzić, aby na przykład klasę IV uznać jako II? W takiej sytuacji jest rzeczą oczywistą, że decyzyjną Prezydium z dnia 6 listopada bież. roku przyjęła została przez pokrzywdzonych chłopów z wielką ulgą i zadowoleniem. Świadczy o tym lista, a nawet przybywające do nas delegacje chłopów z podziękowaniami za pozytywne załatwienie ich żądawek wniosku. Delegaci z gromady Thukawy, powiat Chodzież, wyrazili pogląd, że przywrócenie klasyfikacji gleboznawczej (nawet tej przedwojennej, która ma pewne braki) nie tylko usuwa poczucie krzywdy, lecz w poważnym stopniu wpływa na intensyfikację produkcji rolnej.

— Czy rozpoczęli się już prace wstępne?

— Tak. Są one w pełnym toku. Przyjęto zasadę, że wszelkie prace w tym zakresie — do maja 1957 roku — wykona każdy powiat własnymi siłami fachowymi. Nie będą one specjalnie absorbujące. Wyniki przeprowadzonych obliczeń powierzchni poszczególnych klas nie będą bowiem wpisywane do rejestru gruntów, a jedynie dla każdej wsi sporządzony odrębny wykaz, jako podstawę wymiaru świadczeń w naturze i w podatku gruntowym. Charakter tych wykazów jest przejściowy — do czasu przeprowadzenia w terenie nowej klasyfikacji gleboznawczej.

— Kiedy rozpoczyna się wymiar świadczeń na rok 1957 na podstawie nowych przepisów?

— Dopiero od 1 grudnia br., po obliczeniach i ustaleniu wysokości wymiaru, odbywać się będą zebrania wiejskie, na których wspólnie z zainteresowa-

Ostatecznie:

Gmach KW — na kliniki pediatryczne

(Inf. wł.)

W dniu 23 bm. bawiła w Poznaniu specjalna komisja Ministerstwa Zdrowia, która przedyskutowała z władzami miejscowymi sprawę przekazania gmachu KW PZPR służbie zdrowia dla celów klinicznych. Odbyła się specjalna konferencja z udziałem m. in. rektora Akademii Medycznej. Z ramienia Ministerstwa występował na konferencji dyr. generalny Secomski.

Delegaci Min. Zdrowia w rezultacie przeprowadzonych rozmów wyrazili pod adresem WRN i MRN postulat przekazania gmachu KW — Akademii Medycznej dla klinik pediatrycznych. (San)

nymi rolnikami, przy wydatnej pomocy organizacji gromadzkich PZPR i Kół ZSL, ustalili terminy dostaw żywyca w 1957 roku, a od 31 grudnia każdy ze zobowiązanych otrzyma zawiadomienie o terminie i wysokości dostaw...

— Wobec tego nasuwa się inny problem. Jak rozwiązać sprawę terminów i wymiarów dostaw, skoro prace nad wprowadzeniem przedwojennej klasyfikacji gleboznawczej mają być zakończone dopiero w maju przyszłego roku?

— Znaleźliśmy proste wyjście. Dla spółdzielni produkcyjnych i gospodarstw indywidualnych, które już posiadają nową klasyfikację, wymiar zostanie dokonany na cały rok 1957 w terminie podanym. Jeśli zaś chodzi

(Ciąg dalszy na str. 2)

Stacje zagłuszające przestały działać w całym kraju

WARSZAWA (PAP)

Zgodnie z decyzją rządu radiostacje zagłuszające audycje w języku polskim stacji zagranicznych przestały na terenie kraju pracować. Sprzęt i urządzenia techniczne służące do zagłuszania zostaną przeznaczony do pracy dla polskiej radiofonii i radiofonii. Między innymi likwidacja stacji zagłuszających umożliwi uruchomienie szeregu własnych radiostacji terenowych.

Należy zaznaczyć, że zdarza się jeszcze wypadki zakłóceń mają swe źródło w stacjach zagłuszających znajdujących się poza terenem naszego kraju. Podjęte w tej sprawie rozmowy z rządami państw sąsiednich powinny w najbliższym czasie doprowadzić do dalszej poprawy odbioru.

„CARITAS” otworzy 22 nowe zakłady opiekuńcze

W Poznaniu rozpoczął się Zjazd Wojewódzki ZSL

W auli Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza rozpoczął się wieczorem dwudniowy zjazd wojewódzki Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. Na zjazd przybyło 350 delegatów Kół wiejskich ZSL oraz 120 osób z prawem głosu spośród zrehabilitowanych ostatnio członków i działaczy Stronnictwa, którzy w minionym okresie zostali odsunięci od pracy politycznej na wsi. W zjeździe uczestniczy również prezes Naczelnego Komitetu ZSL, wiceprezes Rady Ministrów prof. Stefan Ignar i członek Rady Państwa Bolesław Podedwor-ny.

Repatrianci wracają do kraju

GDANSK (PAP)

Od początku listopada br. przybyło drogą morską do portów Wybrzeża Gdańskiego 84 repatriantów z zachodu.

Melbourne Melbourne Melbourne



Defiluje drużyna polska. CAF — Telefot

Polacy walczą ze zmiennym szczęściem Sukcesy USA — Bochenek na IV, a Czepulkowski i Kropiłowski na VI miejscu — Zwycięstwo Pietrzykowskiego Koszykarze ZSRR przegrywają z Francją

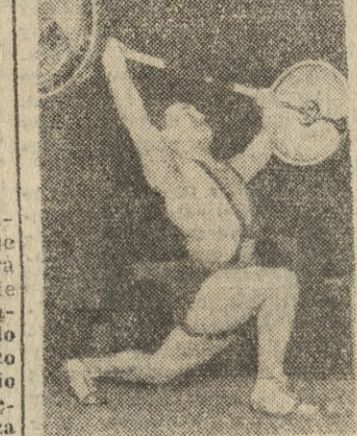
Po bardzo dobrym starcie w pierwszym dniu Igrzysk polscy lekkoatleci uzyskali wczoraj słabsze rezultaty. Odnosi się to szczególnie do naszych „młociarzy”. Spodziewano się, że choć jeden z nich powinien zająć punkowane miejsce.

Złoty medal w tej konkurencji z wynikiem 63,19 m (rek. olimp.) zdobył Amerykanin Conolly. Następnie miejsca zajęli: Kriwonosow 63,03 m i Samocwietow (ZSRR) 62,56 m. Hall (USA) 61,86 m, Csernak (Węgry) 60,70 m i Radic (Jugosławia) 60,36 m. Gdyby nasi młodzi rzucali na normalnym poziomie, to Rut z powodzeniem mógłby walczyć o I miejsce, gdyż wynik Conolly'ego jest gorszy od rekordu Polski o 38 cm. Szanse na miejsce w pierwszej szóstce miał również Niklas (rekord życiowy 61,34 m). Polacy rzucali słabiej: Niklas 57,70 m — 10 miejsce; Rut — 53,43 m — 14 miejsce.

Nie powiodło się także reprezentantom naszej pięci pieknej w biegu na 100 m. Wszystkie nasze biegaczkę zostały wyeliminowane już w pierwszych przedbiegach, zajmując: Kusionówna — IV miejsce, Lerczakówna — IV i Rychterówna — V miejsce. Najlepszy wynik eliminacji uzyskała Matthews — Australia — 11,5 sek. (wyrówn. rek. olimp.).

Mistrz Olimpiady z Berlina — Jesse Owens nie doczekał się na

(Ciąg dalszy na stronie 6)



Brązowy medal w podnoszeniu ciężarów w wadze piórkowej zdobył 27-letni Marian Zieliński, członek CWKS.

Zieliński, rekordzista Polski w trójbójku już przed Olimpiadą odniósł piękny sukces, zdobywając na II MISM złoty medal, bijąc reprezentanta ZSRR Kirszona. Na mistrzostwach Europy w Helsinkach zdobył brązowy medal.

Aktywizacja małych miast na Dolnym Śląsku

WROCŁAW (PAP)

Opracowany przez władze terenowe oraz wojewódzkie plan rozwoju przemysłu terenowego na Dolnym Śląsku obejmuje przede wszystkim aktywizację małych miasteczek i terenów gospodarczo zaniedbanych.

W bież. roku uruchomiono już produkcję w 19 nieczynnych dotychczas obiektach.

W najbliższych latach przewiduje się uruchomienie 50 średniej wielkości zakładów, w których znajdzie zatrudnienie ponad 14 tys. osób.

Sięgnąć do inicjatywy społecznej

WARSZAWA (PAP)

21 bm. zakończyły się w Warszawie obrady ogólnopolskiej rady aktywów kulturalno-oświatowych. Wszyscy dyskutanci byli jednomyślni co do tego, że najważniejszym zadaniem w chwili obecnej jest wypracowanie nowych form upowszechniania kultury. Ich istotą powinno być sięgnięcie do inicjatywy społecznej.

Śledztwo w sprawie funkcjonariuszy b. MBP

Już 7 miesięcy trwa dochodzenie przeciwko funkcjonariuszom b. Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego: wice-ministrowi Romanowi Romkowskiemu, dyr. departamentu Anatolowi Feiginowi i dyr. departamentu śledczego Józefowi Różańskiemu — oświadczył przedstawiciel Generalnej Prokuratury. Śledztwo trwać będzie jeszcze 2 miesiące, po czym akta sprawy przesłane będą do Sądu Wojewódzkiego w Warszawie.

Długie śledztwo trwa tak długo — wyjaśnił prokurator — gdyż zaszła konieczność badania wszystkich akt spraw prowadzonych przez b. MBP, a zwłaszcza akt śledztw umorzonych. Na zasadzie dotychczasowych wyników można stwierdzić, że w departamencie X przetrzymywano ludzi w śledztwie przez kilka lat, a potem sprawy umarzono. Oczywiście daje to podstawy, że tak arestowanie jak i zarzuty w stosunku do osób były bezpodstawne.

Przesłuchano dotychczas około 120 osób pokrzywdzonych, a w liczbie tej ponad 40 osobom śledztwo

(Dokończenie na str. 2)

PARYZ (PAP)
Parlament francuski ra-
fikował w czwartek 411 głos-
mi przeciwko 120 układ o pr-
francusko-libijskiej
Układ ten przewiduje wycof-
nie wszystkich wojsk francu-

LŻEJ SIĘ ODDYCHA

Wędrowkę po Szamotułach zaczęłam od Baru Mlecznego, jako że dzień był mroźny, a ciepłe mleko jest tanie i rozgrzewa nie gorzej od innych na pojów.

Szamotulski Bar Mleczny jest typowy. Zimny w dosłownym i przenośnym tego słowa znaczeniu. Jednak temperatura dyskusji toczącej się pomiędzy grupą robotnic, prosto widać od warsztatu, przybyłych tu na śniadanie — była bardzo wysoka.

— Nikt nie będzie nam więc „chmurzył” i basta — powiedziała tonem przycinającym wszelkie opory wysoka brunetka.

Zgodziłam się z nią zupełnie. W ogóle muszę przyznać, że szamotulanie przypadli mi do serca. Nie byłam w tym mieście ze dwa lata. Zastałam wielkie zmiany. Nie! Drugiej bazy Halszki nie zbudowano! Ale ludzie. Nie ci sami.

Na rynku spotkałam grupę schludnie ubranych młodzieńców w towarzystwie jakiegoś wojskowego. Znowu żarliwie toczona rozmowa. Nie wytrzymałam. Prawem kaduka wprawdzie, ale wmieszałam się do pogawędki.

— Można wiedzieć, o czym tak gorąco rozmawiacie? Nie, nie jestem z UB. Jestem z prasy, z „Głosu”.

— Widzi Pani, my jesteśmy dopiero od wczoraj w Szamotułach. Wróciliśmy z wojska. Jedną nogą jeszcze tam tkwimy. Właśnie wypytujemy kolegów o szamotulskie nowości. A że mówimy głośno? Wszyscy teraz chwala Bogu, mówią głośno. Spychalskiego wybrali na ministra obrony narodowej. To

dobrze. Jako rezerwiści, mamy prawo mieć o tym swój sąd, no nie?

— No, chyba. Nie tylko o tym. O wszystkim.

Ogromnie byłam ciekawa, jak w tym małym miasteczku układa się współpraca partii z SD i ZSL. I dowiedziałam się bardzo przyjemnych rzeczy. Zupełnie nietypowych. Otóż w Szamotułach zaczęły wiać ciepłe wiatry już od roku. Od czasu, jak na I sekretarza KP przyszedł tow. Szyperski. To bardzo popularny człowiek w tym powiecie. Wprawdzie nie miałam szczęścia się z nim widzieć (był w terenie), ale prawie wszyscy moi rozmówcy wspominali o nim i o jego pracy.

Sekretarza Stronnictwa Demokratycznego — ob. Białkowski — zastałam w magazynie „Ruchu”. Sporządzał remanent. Zbyt długo nie mogliśmy więc rozmawiać, ale z tego, co się dowiedziałam, wynikało jasno, że jeszcze żaden działacz partyjny w Szamotułach nie traktował tak poważnie i rzeczowo współpracy z bratnimi stronnictwami, jak właśnie tow. Szyperski. Już od kilku miesięcy każda ważniejsza sprawa gospodarcza, polityczna czy kulturalna, omawiana jest na wspólnych posiedzeniach. Tam też m. in. urodziła się myśl powołania do życia Towarzystwa Miłośników Kultury Szamotulskiej. Do pracy w Towarzystwie zgłosiło akces wielu ludzi. Okazało się, że martwota kulturalna małego miasteczka była pozorna. Powstały różne sekcje. Organizuje się Muzeum Ziemi Szamotulskiej, pismo młodzieży szkół średnich, przygotowuje się lokale na klub — gdzie mają się odbywać dys-

kusje, odczyty i brydż. Wszystko podlane dobrą czarną kawą.

— Już od dłuższego czasu lżej się oddycha w Szamotułach, no a VIII Plenum pozwoli nam na oddech pełną piersią — powiedział na zakończenie mój rozmówca.

Ob. Józefa Lubkę zastaje w Powiatowym Komitecie ZSL. Jest zavalony — jak mówi — robota.

— Dużo się już zmieniło w naszym powiecie, dużo się musi jeszcze zmienić. Nasze Stronnictwo ma w powiecie 800 członków. Poważny jest ich wkład w umacnianie spółdzielni produkcyjnych. A w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej nie ma ani jednego ZSL-owca. Tu nie chodzi o żaden klucz partyjny. Ale są wśród naszych członków ludzie godni i odpowiedzialni. Trzeba dać im możliwość wykazania swoich zdolności. Ponieważ coraz lepiej współpracujemy z PGR — sądzę, że się i w tej sprawie dogadamy.

Ja też tak myślę.

Jak już wspomniałam, w Komitecie Powiatowym PZPR nie zastałam I sekretarza. Zastałam za to mojego starego znajomego — instruktora Piosika.

— Co słychać u Was, po VIII Plenum? — pytam.

— Dużo słychać, bo ludzie zaczęli nareszcie głośno mówić, co myślą. Jeśli chodzi o mnie, to zostałam właśnie wybrana powiatową komendantem harcerstwa.

Przyznam się, że byłam trochę zaskoczona. Coś mi nie pasowało, ten oddany wprawdzie „z butami” partii człowiek, ale niemniej podtatusiały już i rubaszny — na przywódcę młodzieży. Może się jednak mylę. Szamotulanie lepiej przecież znają Piosika niż ja.

Prawie wszyscy pracownicy komitetu byli w terenie (pracuje ich zresztą o połowę mniej niż do niedawna). W wydziale organizacyjnym zastałam instruktora Edwarda Kaczora — dyskutującego z jakimś towarzyszem z PZGS.

Chodziło o to, że jedna z POP postanowiła skrócić okres kan dydakty trzem swoim członkom, proponując jednocześnie jednego z nich na sekretarza. Towarzysz z PZGS twierdził, że to niesłuszne, bo projekt taki musi nasamprzód zatwierdzić egzekutywa KP.

— Tak, istnieje taka formalność — powiedział tow. Kaczor. — Partia jeszcze tego zwyczaju nie zniosła, ale życie go znosi. POP ma prawo uczynić tak, jak uważa za słuszne.

— Widzicie sami — zwrócił się do mnie — że trochę wody upłynie, zanim wszyscy zaczną myśleć po nowemu.

Sądzę, że jeszcze nigdy partia w Szamotułach nie miała tak sprzyjających warunków, aby na tej nowej drodze prowadzić. W gospodzie przy obiedzie zwierzał się jeden z mieszkańców Szamotuł, że od dziś (był to dzień wyjazdu naszej delegacji do Moskwy) jego dzie ci będą się codziennie modliły za Gomułkę. A po chwili dodał:

— Do takiej partii człowiek ma zaufanie. Daj im Boże zdrowie!

Opuszczając miasto, pomyślałam sobie, że jasno jest w Szamotułach od ludzkich nadziei.

H. BARAŃSKI

Zofia ANDRZEJEWSKA

ADAM WAŻYK

Qui tacet — clamant

Byłem z wami w ten dzień, gdy pod pomnikiem Bema wznosiliście węgierskie i polskie sztandary.

Nie wiem, kto z was raniony, a kogo już nie ma, kiedy głosy unilkły i świecą pożary.

Twój głos, Tiborze Dery, w godzinie zamętu pytał mnie przez telefon, czy jestem bezpieczny; i głos ten usłyszałem z gmachu parlamentu załamany w eterze jak krzyk ostateczny.

My, cośmy byli dziejów sumieniem, milczymy, i oto racją stanu jest ta mowa niema...

Gdzie po zwłokach powstańców pełzną gorzkie dymy, ten ostatni mit runął. Został pomnik Bema.

(„Nowa Kultura”, 25. XI 1956)



Foto: CAF — „Neue Berliner Illustrierte”
„Poznaj Świat”. Tekst: KAJ



Czy są to wizerunki pięknych dam dworu króla Kasjopa, czy też może uroczym nimf wodnych lub dobrych duchów? — Zastanawiają się podróżnicy, zwiedzający ozdobiony starożytnymi freskami taras górski w miejscowości Dambulla. Nie wiadomo. Ta postać kobieca — jedna z dwudziestu dwu — wyobrażała ma, ponoć, wystanę bogini słońca i deszczu, bawiącą się kwiatami.



Prosimy — nie dmuchajcie! Za najłżejszym nawet powiewem prysnąć może egzotyczny czar niezwykłego tańca ze świecami malej Indonezyjki. Cierpliwemu i zręcznemu fotografowi udało się utrwalić niektóre fazy tego tańca na zdjęciu, naświetlonym przez czterdzieści sekund.

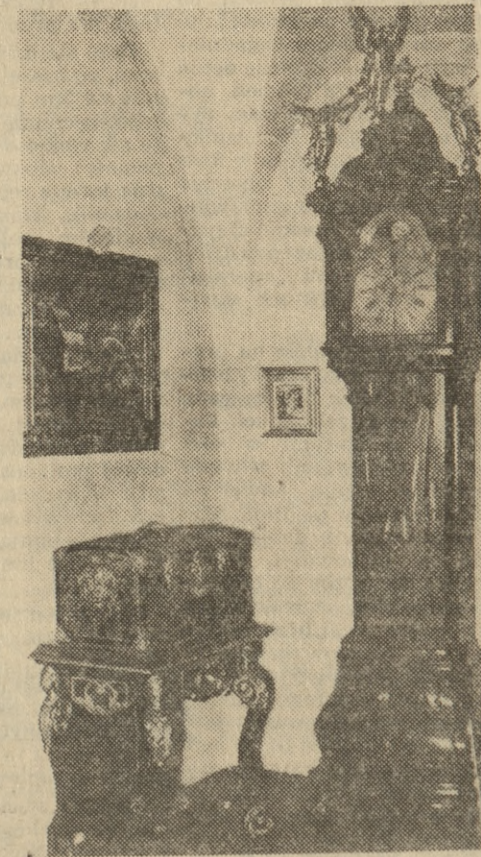
„Nagle Stokrotka znieruchomiała: u wylotu kolektora, w szare fale rzecznej odnogi nakładła się na dzienną białosć czarna pajęczyna. Stanęła u wylotu. Stokrotka wysunęła drżącą rękę.

Chwyciła się zardzewiałego pręta, szarpnęła mocno, rozpaczliwie. Później spojrzała na Koraba. Oczy miał zamknięte, oddychał cicho i nierówno” — pisał w swoich głośnych „Kanałach” — Stawiński. A tak oto przedstawiają tę scenę nasi filmowcy w realizowanym obecnie na podstawie opowiadania — filmie.



Na razie do staje lekarstwa i... o. biennice, że przedstawicielka hipopotamiej płci pięknej wkrótce się zjawi.

Nie, ta rozmowa nie toczy się ani w egzotycznym Meksyku, ani w dalekiej Brazylii, lecz po prostu w... kulisach Warszawskiej Operetki. Z wystawianym tam obecnie i cieszącym się ogromnym powodzeniem — „Życiem paryskim” — Offenbacha, artyści zamierzają wyjechać do Czechosłowacji. Spodziewamy się, że i tam zdobywać będą sukcesy.



Jest w Cieszyńsku jedna taka mała, zabytłowa kamieniczka, w której mieszczą się prawdziwe cuda, dogłdane pieczołowicie przez pana Brunona Kończakowskiego. To miniaturowe, prywatne muzeum, gromadzące wiele cennych egzemplarzy broni, ceramiki, mebli, dywanów i książek — odwiedza je często liczni historycy sztuki, dla których takie skarby jak np. ten holenderski zegar z różanego drzewa stanowią ciekawy materiał dla ich prac naukowych.



Hipopotam Mahon z londyńskiego Zoo choruje na... miłość. Odmawia przyjmowania posiłków, leży smutny i oświadczył, że zdając oczywiście zaniepokojenie u dozorców i odwiedzającej go publiczności.

Na razie do staje lekarstwa i... o. biennice, że przedstawicielka hipopotamiej płci pięknej wkrótce się zjawi.

Gdy ekonomista był taksówkarzem...

Niektóre zdarzenia, których sens zamyka się określeniem „bzdura”, można by opatrzyć takimi oto kilkoma telegraficznymi skrótami: „referent kultury na etacie rakarza (gdzie? — w Zakopanem, historia ponoć autentyczna). Dalej — jak mi podpowiada kolega: „wybitny spec od hodowli — dorozka-rem”. Jego koń klaszeczka właśnie kopytami pod gmachem „Prasy”, znany go (oczywiście — konia!) spod dworca, gdzie żre obrok i wywija ogonem. Dalej, własne wspomnienia: 60-letnia pani S., magister filologii, władająca biegle trzema językami, jeszcze do niedawna pełniła funkcję inkasenta elektryczni, chodząca po piętrach od licznika do licznika...

Po co o tym piszę, po co ten wykaz? Czy chodzi tylko o zwiększenie rejestru szkół, wyrzadzonych człowiekowi i Polsce w okresie stalinowskim? Samo wylczenie nie prowadziłoby do celu, gdyby jeszcze nie było ważnym podbudowaniem wniosków: trzeba u nas w Polsce do końca i bez reszty zrehabilitować fachowość.

„Właściwy człowiek na właściwym miejscu” — oto, jak po winna brzmieć dewiza ludzi, którzy podpisują dekrety nominacyjne, decydują. Nazwiska i tytuły nowopowstałych ministrów: profesor Barański, doktor Darski, publicysta Bienkowski, słynni lotnicy: Skalski i Łokuciewski, którzy wrócili do czynnej służby wojskowej, to jakby górna granica zagadnienia, jego szczytu. Również doniośle są sprawy na codzień, nominacje codzienne, a więc dyrektora w Lesznie, kierownika w Czempiniu, referenta w Swarzędzu. Innymi słowy, obserwowanemu zjawisku u góry winno towarzyszyć to samo zjawisko na dole drabiny państwowej, poczynając od „aparatu” kultury, a na PGR-ach skończywszy.

Analizy kandydatów na pracowników niższego szczebla, jakie dokonywano w przylutych gabinetach kadrowców, za obitymi z obu stron skórą drzwiami, w wielu wypadkach jeszcze — nawet po III Plenum szły po linii: primo — zaufania, a dopiero secundo — fachowości. Rozumiem: zaufania nie do człowieka, a do ankiety. A więc w zasadzie występował brak zaufania, który potęgowała jeszcze zła pojęta „rewolucyjna czujność”. Dopiero potem roztrząsano problem fachowości, biorąc za punkt wyjścia to, co kan dydat na pracownika umie, na czym się zna.

Jeden z urzędujących do dziś kadrowców poznańskich opowiadał mi o telefonach z UB, które on sam z tego urzędu otrzymywał; np. ktoś na końcu drutu w budynku przy ul. Kochanowskiego zadał pytanie: „X-a” do pracy. Gdy kadrowiec zaapponował albo utrzymywał, że ma kogoś, kto bardziej odpowiada na dane stanowisko — wolano tego kadrowca na przesłuchanie do WUBP, gdzie mu dawano słowna „wcią” i groźno konsekwencjami.

Oczywiście, że w ten sposób również zwalniano osoby „podejrzane” lub za bardzo, dla ciemnych typów usiłujących popełniać kanty fachowe. Te same pociągnięcia personalne odnosiły się do ludzi tzw. przemadralych, a więc obarczonych, jak o tym mówiono, narowami inteligentkimi.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć o wybitnym fachowcu inż. Mościckim, którego „wyprowadzono” z Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa dlatego, że był bratankiem b. prezydenta Ignacego Mościckiego, lotnikiem Royal Air Forces, oficerem AK oraz czasowo internowanym w ZSRR. Takie były „przestępstwa” inż. Mościckiego. Zwolnienie jego z pracy miało nastąpić podobno na polecenie samej tow. Hetmańskiej. Sylwetki tej kobiety ex-sekretarza KW nie trzeba chyba czytelnikom przypominać, gdyż jest ona aż nazbyt dobrze znana m. in. z projektu ulokowania Wojewódzkiego Domu Kultury na... Junikowie. Inż. Mościcki miał się więc innych zawodów. Był taksówkarzem. Obecnie pracuje w PGR Geżyn (pow. Leszno). Jako zootechnik, podobno dobrze mu się powodzi, z pracy jest zadowolony. Odznaczony został Krzyżem Zasługi.

Drugi podobny wypadek dotyczy mego znajomego B. D. W 1948 r. ukończył on Wydział Ekonomiczny na Uniwersytecie Poznańskim, na nieszczęście jednak był uczniem prof. Taylora, którego wychowanków nazywano oficjalnie za coś w rodzaju odseparowanych ideologicznych, wyprawców teorii sprzecznych z teoriami ekonomicznymi Stalina. B. D. mimo to w drodze łaski udzielono pozwolenia na wykłady w Wyższej Szkole Ekonomicznej. Rychło jednak poszczególni, co gorliwi ZMP-owcy zaczęli występować przeciwko niemu, domagając się usunięcia. Do tej samej jesz... reakcjonista. Do tej samej jesz... wpakowano ponownie zebrane wiadomości, że na pewnym obozie akademickim B. D. miał popełnić czyn antypaństwowy, a mianowicie deklamował „Pieśń o fladze” Galińskiego, a więc utwór, jak go wtedy określano, o wydźwięku nacjonalistycznym, r...keyjny, wrogi... B. D. o-

puścił po tym wszystkim WSE i mimo, że znał biegle 3 obce języki — nie mógł nigdzie znaleźć pracy. Dorabiał jako szofer w taksówce. W czasie ostatnich Międzynarodowych Targów Poznańskich zamierzał zaangażować się jako tłumacz, ale po „przeanalizowaniu go” powiedziano mojemu znajomemu, że może objąć funkcję... kelnera.

To są rzeczy przykre, mało tego, kompromitujące.

Dużo się dziś po VIII Plenum, po naszej rewolucji, zmieniło na tym polu — nie trzeba tego specjalnie podnosić. Mimo to nie wolno o tych faktach zapomnieć, albowiem nie wszędzie jeszcze rehabilituje się fachowość. Może często nie ze względów „politycznych”, ale z uwagi na brak uświadomienia, asekuranctwo itp. Weźmy np. taki aparat rad narodowych; mam wrażenie, że trzeba dojść do tego, żeby nie tylko członkowie prezydium ale i każdy referent powiatowej rady narodowej a w przyszłości nawet gromadzkiej rady narodowej posiadał odpowiednią wykształcenie, kwalifikacje. Oczywiście jest to proces długi, obejmujący poza tym jeszcze wiele innych dziedzin naszego życia.

Ważne jest jeszcze i to, że na leży się ustosunkować do każdego nie pod kątem jego tej czy innej działalności w przeszłości. Decydującym kryterium oceny winna być postawa danej osoby — dzisiaj, i — rzecz prosta — umiejętności.

Ostatnie wydarzenia świadczą, że dzieło odnowy ruszyło z miejsca. Niech jak najszybciej dotrze na „zapadłą prowincję”, w teren.

Czesław MICHNIAK

Trudno. Tak to już jest na tym świecie, że z pewnymi tzw. obiektywnymi prawdami, stawianymi przez życie, trzeba się godzić. Na nic się nie zda obchodzenie ich bokiem, ani robienie miny na temat: „Niezego nie widziałem. I w ogóle nie rozumiem o co chodzi”. Niewiele również pożytku przyniesie modna w jedenastoletni, ale smutne zazwyczaj przynosząca skutki — metoda „przechodzenia do porządku dziennego nad...”.

Trudno. Tak to już na tym świecie jest, że z pewnymi prawdami trzeba się liczyć. Dlatego pozwólcie, że przytoczę tu jedną z takich prawd: straconego zaufania nie odzyskuje się łatwo.

Osobiście nie dziwię się temu młode- mu chłopcu, który w pierwszym porwie — szlachetnego chyba — oburzenia podał ogłoszoną niedawno przez ZG ZMP deklarację, ani zetempowcom z Zielonogórskiego, którzy demonstracyjnie oddali na którymś z zebrań swoje legitymacje. Zapewne — były to odruchy nieprzemyślane, gorączkowe, zgodne z młodzieńczą porywczością, ale przecież były one szczerze, świadczące o chęci tzw. „zachowania twarzy” i uczciwości wobec samych siebie.

Prawda niezaprzeczalna jest powszechna: obecnie wśród młodych kryzys zaufania do ZMP. Wielu chłopców i dziewcząt przeżywa to jako swoją osobistą tragedię. Walczyli przecież o szacunek dla tej organizacji, trwali przy niej, wierzyli w nią — w imię tak zwanych wyższych racji. Kiedy te wyższe racje stały się dla młodych dostępne, kiedy na własne oczy można się było przekonać o tym, że wypełnia je pustka lub fałsz — wtedy zaczął się kryzys. Więcej — zaczęło się oburzenie. Jeszcze więcej — zrodziło się żądanie kary dla odpowiedzialnych.

Pewnie, że byli i inni w ZMP. Z gatunku tych, co to im wszystko jedno, „było jakoś leciało”. Po tych nie spodziewaliśmy się dziś niczego innego — jak tylko złośliwego uśmiechu obserwatora. Niezależnie jednak od tego, po której stronie tej niewiódzonej (i nadmiernie wydłużonej) zetempowskiej linii podziału stał ten czy ów młody — dzisiaj wypowiada on wotum nieufności organizacji, która nie zdała swojego egzaminu życiowego. I nad tym do porządku dziennego przejść się nie da.

Nie jestem zwolennikiem anarchii. Wierzę w siłę młodzieżowego ruchu. Stoję po stronie tych wszystkich młodych, którzy dziś szukają nowych, konkretnych więzi, którzy próbują w wal-

Profesor Janicki
O możliwościach, które
warto — i trzeba — wykorzystać

Staraniem Wojewódzkiego Zarządu Rolnictwa, PGR i NOT odbyły się ostatnio w Czempiniu i Zielonej Górze wojewódzkie narady, poświęcone omówieniu problemów przemysłu rolno-spożywczego. Szczególne zainteresowanie wzbudziły wśród zebranych odczyty prof. dr. Józefa JANICKIEGO, kierującego Zakładem Technologii Rolnej WSR w Poznaniu, w którym na konkretnych przykładach wskazał jak wielkie korzyści mogłoby przynieść rozwinięcie przemysłu rolno-spożywczego w Polsce. Przyznaliśmy się, że tak- że do zwiększenia udziału Polski w eksporcie i zwiększenia ilości żywności w naszym kraju.

Fragmenty wystąpienia prof. dr. Janickiego:

Jakoś zapomina się w naszym kraju o potrzebie szerokiego rozwinięcia przemysłu rolno-spożywczego. Nie wykorzystujemy w dostatecznej mierze plodów rolnych i innych surowców, znajdujących się na miejscu. W eksporcie kładziemy nacisk na tekstylia i inne artykuły włókiennicze, wytwarzane drogą z zagranicznego surowca na przestarzałych maszynach — i oczywiście nie możemy skutecznie konkurować z zagranicą.

Nie chcę przez to powiedzieć, aby w ogóle nie rozwijać przemysłu ciężkiego, bo przecież jest on podstawą dalszego rozwoju naszej gospodarki, ale uważam, że trzeba położyć duży nacisk na rozwój przemysłu spożywczego. Jeżeli przemysł rolny jest na wysokim poziomie, to oczywiście może płacić za dostarczane surowce wyższe stawki, rolnictwo jest wówczas bardziej opłacalne i daje więcej plodów na eksport.

Jęczmień i maszyny

Dla przykładu: moglibyśmy znacznie zwiększyć eksport jęczmienia browarnianego, ale, niestety, jego jakość jest coraz to gorsza, gdyż nie umiemy go właściwie uprawiać i zbierać. U nas nadal jeszcze uprawia się jęczmień w wielu odmianach i na małych obszarach i w rezultacie nie można go eksportować, bo jest niejednolity. Co gorsze, część jęczmienia nie na-

daje się do wyprodukowania dobrej jakości siodła, gdyż na skutek niewłaściwego zbioru i młócenia, czy nieodpowiedniego magazynowania, ziarno traci częściowo lub całkowicie zdolność kielkowania.

Podobnie wiele zastrzeżeń budzi to, co spotykamy w gospodarce zbożowej w Polsce. Z braku rąk do pracy sprawozdaliśmy co prawda kombajny — ale niedostosowane do naszych warunków. Z tego też powodu maszynę tę przedkłada się psują. Gorsze jest to, że zapomniano o zaopatrzeniu ich w odpowiednie ilości suszarek. Wiadomo, że zboże zebrane przy pomocy kombajnu zawiera 25, a nawet 35% wody, a więc powinno być suszone szybko w kilku etapach, dla zmniejszenia za każdym razem zawartości wody o 3—4%. Z tego powodu pojemność urządzeń suszarniczych powinna być trzykrotnie większa. U nas o tym zapomniano. W Polsce powinny już istnieć fabryki, które by zaopatrywały rolnictwo w odpowiednie ilości suszarek.

U nas i gdzie indziej

Jeszcze kilka słów o braku rąk do pracy na roli. W Niemczech zachodnich tylko 18% ludności żyje z pracy na roli, ale mimo to nikt nie przyjeżdża z miasta na wieś, aby pomagać w zbiorach zboża, buraków czy ziemniaków. U nas przypada na rolnictwo 60% ludności, a mimo to nie może ona uporać się z pracą na roli, m. in. na skutek złej organizacji pracy i braku mechanizacji. Osiągnięcia swe zawdzięcza Niemcy głównie mechanizacji prac rolnych. Wystarczy powiedzieć, że w Niemczech zachodnich produkuje się chyba 100 typów ciągników różnych rozmiarów, podczas gdy u nas tylko jeden, albo dwa rodzaje.

Wiele zastrzeżeń budziło ustosunkowanie się byłej PKPG do gorzeli rolniczych: doszła ona do przekonania, że w przeciwieństwie do gorzeli przemysłowych — małe gorzelnie rolnicze pracują rzekomo

*) Warto tu zwrócić uwagę na umiarkowane przystosowanie do potrzeb kombajnów w Czechosłowacji — przyp. red.

O niemodnych metodach

Wielu tych dysput — oddzielne grupy młodych komunistów czy socjalistów, możemy patrzeć z troską, ale nie z niepokojem. Z serdeczną troską — jak na stawiające pierwsze samodzielne kroki dziecko, ale nie z krytycznym niepokojem — jak na niepotrzebny bałagan, zamęt i chaos.

Jeśli nie chce się powtórzyć starych błędów — trzeba również zrezygnować ze starych metod. Trzeba wierzyć w siłę młodzieży i pozwolić jej działać samodzielnie. Nawoływanie do takich czy innych kroków w imię takich czy innych hasel nie jest dziś metodą najlepszą, zwłaszcza jeśli stosują ją władze skompromitowane. Jeśliby nawet młodzież pod te hasła sięgnęła — byłoby to z jej strony napewno jakieś poddaństwo, jakaś uległość, jakiś — przypominający czasy, do których nie chce się wracać — kompromis. I byłoby to także założeniem nowego hamulca na kształtującą się burżliwie, ale szczerze — prawdziwą ideowość młodzieży.

Dlatego stoję również po stronie tych młodych, u których deklaracja ZG nie znalazła specjalnego oddźwięku.

„ZMP — rzekomo potężna, dwumilionowa organizacja — okazał się niezdolny do działania i nie odegrał większej roli w bitwie o demokratyzację i nie zdał egzaminu politycznego” — czytają w niej młodzi z Uniwersytetu i z WSE, od Cegielskiego i z Zielonogór. Na to zgoda — mówią — ale

NIEDOCENIONY PRZEMYSŁ

mo nieproduktywnie. Czynne są zaledwie przez dwa lub trzy miesiące w ciągu roku, wytwarzają alkohol po zbyt wysokich kosztach i zużywają nadmierne ilości węgla. Stąd też dla obniżenia kosztów należy — tak twierdzą w PKPG — produkować alkohol tylko w dużych gorzelniach przemysłowych i to raczej z melasy lub otrzymywać go na drodze syntetycznej.

W ten sposób można zaoszczędzić masę ziemniaków i węgla i przeznaczyć je na inne cele. Tego rodzaju stanowisko doprowadziło właśnie do dewastacji i zniszczenia wielu małych gorzelní ze szkoda dla rolnictwa i gospodarki narodowej.

Chodzi o to, że w pozostałym przy produkcji alkoholu wywarze ziemniaczanym znajduje się wiele cennych pod względem odżywczym produktów, aminokwasów oraz witamin (wytworzonych przez drożdże w czasie fermentacji alkoholowej), które zużyte do skarmiania zwierząt zwiększają nawet do 30 proc. wykorzystania białka roślinnego zawartego w paszy, podnoszą mleczność krów i przyspieszają wzrost organizmu.

Jak wiadomo krowy należą do przeżuwaczy i trawia pokarm przy pomocy mikroorga-

nizmów trawiennych, a te właśnie rozwijają się pod wpływem substancji zawartych w wywarze. Co więcej, cenniejszy jest również sam nawóz naturalny, pochodzący od krów spożywających wywar, gdyż bogatsza jest w nim mikroflora która użyźnia glebę i wpływa korzystnie na zwiększenie plonów. Jak wykazały przeprowadzone badania, na glebach wzbogaconych tym nawozem plony ziemniaków są nawet o 20—30% wyższe, niż w okolicach nie korzystających z wywaru gorzelnianego.

Brak gorzelní jest jedną z przyczyn niskich zbiorów ziemniaków w Wielkopolsce, które kiedyś dochodziły do 300 kwintali z hektara.

O tym korzystnym wpływie wywaru pisze m. in. prof. Dews z Instytutu Przemysłu Fermentacyjnego w Berlinie, opierając się na wynikach badań, które przeprowadzono w Niemczech zachodnich w 30 gospodarstwach korzystających z wywaru i 30 innych jego pozbawionych o podobnej glebie, zasiewach i warunkach uprawy. Oto jak kształtowały się te wyniki (wyniki uzyskane w 30 gospodarstwach):

	korzystających z wywaru	nie korzystających z wywaru
Wydajność żyta z hektara	28	22
Ilość krów mlecznych	558	384
Roczna ilość mleka od 1 krowy	4250	2850
Ilość opasów	948	54
Sprzedaż żywca w kwintalach	5475	225

Wytworzeniu zwróci się wielokrotnie.

Spirytus — produkt nie tylko do picia

Oczywiście nie przeczę, że znacznie tańszy jest alkohol, otrzymywany syntetycznie, ale inne omyślane korzyści pośrednie — wielokrotnie przewyższają różnicę.

Ponadto trzeba jeszcze pamiętać o tym, że alkohol służy nie tylko do konsumpcji, lecz jest cennym surowcem w różnych gałęziach przemysłu. Obecnie produkuje się w Polsce 120 mln. litrów spirytusu rocznie, z których przeznacza się 63 mln. litrów na konsumpcję, a tylko 25 mln. litrów (a więc po litrze na każdego mieszkańca na cele przemysłowe. Wskazuje to, że zużycie u nas nie jest prawidłowo kierowane, bo na przykład już przed wojną w Niemczech zużywano na każdego mieszkańca po 5 litrów spirytusu do celów przemysłowych, a więc wielokrotnie więcej.

Spirytus można wykorzystać do produkcji syntetycznej gumy, mas plastycznych, DDT, rozpuszczalników, kwasu octowego i bezwodnika kwasu octowego, wreszcie do celów napędowych — zamiast benzyny. Możliwości zastosowania spirytusu są duże, gdyż aby pokryć nasze zapotrzebowanie w ciągu roku, moglibyśmy zużyć 1450 mln. litrów spirytusu dla celów napędowych, 94 mln. litrów do produkcji syntetycznej gumy, 50 mln. litrów w przemyśle chemicznym i inne, mniejsze lub większe ilości w różnych gałęziach przemysłu. Korzyści te doceniają Stany Zjednoczone, które stale zwiększają produkcję spirytusu i już w roku 1934 wytworzyły go 300 razy więcej niż w roku 1920. W przeciwieństwie do tego u nas produkcja spirytusu z roku na rok maleje.

Co więcej, po przeprowadzeniu odpowiednich adaptacji, można wykorzystywać gorzelnie rolnicze — po upływie kampanii — do suszenia zboża i paszy, czy produkcji antybiotyków dla bydła, które zwiększają wykorzystanie białka roślinnego, zawartego w paszy, nawet o 30 proc. i umożliwiały tym samym zaoszczędzenie poważnych jej ilości.

Należy zaznaczyć, że na 500 gorzelní istniejących przed wojną w Wielkopolsce mamy obecnie tylko 277, w tym 233 czynnych (i to tylko przez 2—3 miesiące w ciągu roku), które produkują blisko 4-krotnie mniej spirytusu niż przed wojną. Trzeba jak najszybciej uruchomić i unowocześnić wszystkie gorzelnie rolnicze, gdzie tylko istnieje możliwość zużycia wywaru w hodowli.

Tak więc, rozwijając przemysł ciężki o tyle, o ile to jest potrzebne dla zabezpieczenia gospodarki narodowej, powinniśmy położyć większy nacisk na rozwój przemysłu rolno-spożywczego.

Wanda CHILA

List inwalidów wojennych

Tymczasowy Zarząd Okręgu Polskiego Związku Inwalidów Wojennych wystosował do KW PZPR, WK SD, WK ZSL w Poznaniu list, w którym stwierdza:

„Reprezentujemy poważne środowisko społeczne. Inwalidów wojennych znajduje się w województwie około 18.000, a w samym Poznaniu bez mała 5.000. Jesteśmy organizacją zrzeszającą ludzi, którzy bez żadnych przesłanek przelewali krew za Ojczyznę, odnosząc trwałe kalectwa. Mielśmy od roku 1950 po tętną organizację, która w okresie berlińszczyzny nam zlikwidowano. Uniemożliwiono nam w ten sposób obronę interesów inwalidów, opiekę nad ich sytuacją materialną, uniemożliwiono nam utrzymywanie kontaktów z międzynarodową organizacją kombatancką CIAMAC; pozbawiono nas możliwości wpływania na decyzje państwowe dotyczące nas samych — inwalidów wojennych.

W kraju, który dał tak olbrzymi wkład krwi do walki przeciwko faszyzmowi w latach 1939—1945 — nie było w Sejmie PRL ani jednego posła — inwalidów wojennych. Rządzący się tylko zdarzało, iż przy padkowo któryś z naszych kolegów reprezentujący inne organizacje, znajdował się w składzie rad narodowych.

W dalszym ciągu listu czytamy:

„Organizację naszą latem bieżącego roku reaktywowano. Od kilku miesięcy ją odbudowujemy. Uważamy jednak, że ten sam fakt nie rozwiązuje niżej wspomnianego problemu. Uważamy, że inwalidzi wojenni, wypróbowani synowie Ojczyzny, którzy w ciężkich chwilach ofiarowali jej swą krew i życie, mają pełne prawo żądać, by ich przedstawiciele zasiadali w najważniejszych organach państwowych, a mianowicie — w Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Nie zwracamy się do was z prośbą o „przydzielenie” poselskiego mandatu. Nie chcemy nadzwyczajnych praw dla naszych kandydatów. Spodziewamy się bowiem, że jeśli zgromadzenie wyborcze inwalidów wojennych wysunie odpowiednich ludzi spośród swego grona, społeczeństwo nie odmówi im swego poparcia w samym akcie wyborczym.

List kończy się wyrażeniem przekonania, że stronnictwa polityczne poprą sprawę wysunięcia kandydatów na posła z szeregu inwalidów wojennych.

Na temat zaopatrzenia Słupcy

Słupca przed awansem na miasto powiatowe posiadała sklepy MHD, zaopatrywane przez WPHS i inne centrale branżowe. Sklepy te były zaopatrzone w większy asortyment towarów niż obecnie, kiedy sklepy te zostały przejęte przez GS. Obecnie stale brak herbaty, kawy, kakao, przypraw korzennych, proszków do pieczenia, kisielu itd. Jeśli chce się kupić ser topiony, limburki czy inny, lub konserwy mięsne — trzeba jechać po nie do Wrześni lub Poznania.

PZGS Słupca jest jedynym w powiecie dystrybutorem artykułów spożywczych, należało by więc zwiększyć przydziały towarów. Ponadto warto by utworzyć w Słupcy sklep delikatesów, lub w jednym ze sklepów spożywczych uruchomić taki dział.

Sprawa ta powinna zająć się PZGS, WZGS, Wydział Handlu w Słupcy oraz WRN w Poznaniu, od której w dużej mierze zależy polepszenie zaopatrzenia. (kw)

Teatry

GNIEZNO — g. 16 „Zemsta”, RAWICZ — „Moralność pani Dulskiej” (Państwowy Teatr z Gniezna).

Kina

KALISZ — Wolność: „Ostatni most”. Stylowe: „Korzenie”. OSTROW — Przewodnik: „Ci z pierwszej ekipy”. SŁONEC — „Trze muskietierowie”. GNIEZNO — Polonia: „Zakończaj z Villa Borghese”. Lech: „Nikodem Dyzma”. LESZNO — Sporłowice: „Szeregowiec Browkin”.

Radio

PROGRAM I
Pola 1.322 m
11 — „Królikowski”: pogadanki



Oddział PTTK w Lesznie zorganizował w br. konkurs fotograficzny pod hasłem: „Piękno ziemi leszczyńskiej”. Ostatnio komisja składająca się z fachowców dokonała oceny nadesłanych 36 prac.

Spółród autorów prac obrazujących piękno krajobrazu i przyrody I nagrodę w wysokości 500 zł otrzymał Antoni Grzelak z Leszna za „Jeziorko Dominickie — zachód słońca”, a trzecią w wysokości 200 zł — Władysław Czarniecki z Krakowa za pracę pt. „Samotne brzozy nad jeziorem”. W dziedzinie zabytów dokonała oceny nadesłanych 36 prac.

Dla dobra mieszkańców powiatu obornickiego

Ostatnio odbyła się w Obornikach konferencja Powiatowego Komitetu Frontu Narodowego. Zebrani poruszyli wiele spraw i bolączek swojego terenu. M. in. omówiono sprawę zniesienia opłat w na turze za używanie maszyn rolniczych. Dyrektor POM Gorzewo stwierdził, że szereg spółdzielni produkcyjnych w powiecie obornickim chyli się coraz bardziej ku upadkowi. Spółdzielnie te — zdaniem mówcy — należy rozwiązać, by nie dopuścić do jeszcze większego ich zadłużenia. Na zebraniu stwierdzono również, że w poprzednim okresie władze partyjne wykazały brak zainteresowania sprawami rolników.

Zebrani uchwalili rezolucję domagającą się m. in.: ustąpienia prezesa Wojewódzkiego Związku „Samopomoc Chłopska” oraz przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Spółdzielczej przy WZGS w Poznaniu ob. Wiktor Mierzejewskiego. Zarzuca mu się niewłaściwą postawę i działalność w minionym okresie wobec wsi, obornickiej oraz celowe dewastowanie gospodarstw indywidualnych przez moralne gnębienie chłopów.

Rezolucja postuluje również odwołanie, z kilku kierowniczych stanowisk w powiecie, osób skompromitowanych.

Rozbudować sieć przedszkoli

Wiele matek pracujących nie może umieszczać swych dzieci w kaliskich przedszkolach z braku w nich miejsca.

Trzeba więc, aby większe zakłady pracy postarały się o inwestycje na budowę przyzakładowych przedszkoli. To jest realne! Wówczas umieszczenie dziecka w przedszkolu nie będzie problemem. (t)

Teatry

GNIEZNO — g. 16 „Zemsta”, RAWICZ — „Moralność pani Dulskiej” (Państwowy Teatr z Gniezna).

Kina

KALISZ — Wolność: „Ostatni most”. Stylowe: „Korzenie”. OSTROW — Przewodnik: „Ci z pierwszej ekipy”. SŁONEC — „Trze muskietierowie”. GNIEZNO — Polonia: „Zakończaj z Villa Borghese”. Lech: „Nikodem Dyzma”. LESZNO — Sporłowice: „Szeregowiec Browkin”.

Radio

PROGRAM I
Pola 1.322 m
11 — „Królikowski”: pogadanki

RZEMIOSŁO wybiera swój samorząd

Oczekiwane przez rzemieślników wybory do nowych władz samorządowych stały się rzeczywistością. Dotychczasowe komisaryczne władze rzemieślnicze przestały nominalnie istnieć na podstawie rozporządzenia Ministra Przemysłu, Drobnej i Rzemiosła z dnia 8 listopada br. Na ich miejsce powołane zostaną nowe władze na podstawie niczym nie skreślonych wyborów.

Wspominając o wyborach należy podkreślić ich znaczenie w przeciwieństwie do dotychczas stosowanych metod, które tak bardzo zmniejszały rzemiosło. Każdy rzemieślnik uprawniony statusem może być wybierany, stawiać kandydatów i głosować na kandydatów, których uważa będzie za godnych sprawowania powierzonych mu funkcji. Warunek ten gwarantuje, że przyszłe władze staną się prawdziwie demokratycznym samorządem rzemieślniczym. Rzemieślnik będzie miał pewność, że jego spraw będzie bronił ludzie w pełni oddani sprawie rzemiosła i gospodarki narodowej, do których rzemieślników będą miały pełne zaufanie. Dlatego też w rozpoznawanych się wyborach nie może zabraknąć ani jednego rzemieślnika.

Nowo wybrane władze samorządu rzemieślniczego, muszą wykazać pełną dojrzałość polityczną, aby umiejętnie móc wprowadzić w życie wielkie osiągnięcia państwowego, nie wracając już więcej do starych błędów i nie dopuszczając do ich popełniania.

*) jak informuje nas w imieniu komitetu wyborczego ob. Wł. Zielażek.

W odezwie, jaką w związku z wyborami nowych władz powiatowego rzemiosła wydał komitet wyborczy, czytamy m. in.:

„Wasze pragnienia spełnią się, jeżeli wszyscy bez wyjątku staniami do pracy — z wiarą w lepszą przyszłość. Nie czas na politykowanie i osobiste rozgrywki, bo to nie przyniesie z pewnością korzyści rzemiosłu. Mniej słów i jałowych dyskusji, a więcej czynów i pracy — oto co stać się winno naszym naczelnym hasłem. Doświadczenia szeregu ostatnich zebrań mówią same za siebie. Jałowe dyskusje były tylko stratą czasu i nerwów. Dyskutujmy więc rozumnie i z umiarem, tak jak przystoi na prawdziwego rzemieślnika.”

W pierwszej kolejności, zgodnie ze statutem, wybrani zostaną delegaci w poszczególnych cechach branżowych i ich sekcjach. Zarządzenie ustala, ile delegatów przypada na pewną określoną ilość członków danego cechu. Wybrani przez ogół członków delegaci, z kolei na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu delegatów, wybierają będą spośród siebie przyszłe władze samorządu rzemieślniczego. Kandydaci takiego delegata trwać będą do czasu zakończenia wyborów do wszystkich władz samorządu rzemieślniczego. Wybory winny być tajne, a kandydatów wysuwa ogół członków. Przyjęta zostanie każda zgłoszona kandydatura, a wynik tajnego głosowania za decyduje, którzy z kandydatów ostatecznie otrzymają mandat delegata. Zebrani mogą przyjąć inną formę wybieralności, jeżeli w ich gronie zebranych wyrazi na to zgodę. Głosowanie może być także jawne, jeżeli zebrani tego zażądatają.

Zgodnie z zaleceniami Związku Izby Rzemieślniczych, powinny być powołane w cechach specjalne komitety wyborcze, których zadaniem jest czuwanie nad przebiegiem samych wyborów.

Warszawa — Paris — Warszawa

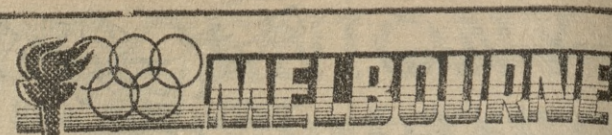
La belle France!

Napisał mgr. A. Gałkowski

W Bazylei na drogowym skrzyżowaniu trzy kierunki: Francja, Niemcy, Szwajcaria. Spotykają się tutaj 3 granice. Po dokonaniu zredukowanych rzeczywiście do minimum formalności granicznych — jesteśmy we Francji. Mundury policjantów francuskich znane z filmów oglądanych na naszych ekranach. Zmienia się zupełnie charakter miast. Mieszkańcy bardziej ruchliwi, stale coś opowiadają, żywo przy tym gestykulując. Spostrzegamy jakieś powinowactwo z naszym charakterem. Często zauważamy — zwłaszcza w wioskach — jakiś swojski, powściągliwy, nieporządny. Od razu rzucają się w oczy piękne drogi o imponującej szerokości i idealnej nawierzchni, co łatwo stwierdzamy na własnych doświadczeniach. Trudno zobaczyć konia. Na polach siłą pociągowa jest traktor. Trochę szokuje nas rozłożenie mierzwy na polach — samochodem. Wieśniacy obdani sprawnymi powracają z miasta motorowem. Krajobraz zupełnie inny, jak w Szwajcarii. Zamiast groźnych w swojej niedostępności Alp — widoczne z dala Wogezes.

Głównym dzisiejszym etapem jest miejscowość Ronchamp, a ściślej mówiąc, nowoczesny kościół projektowany przez znanego Corbusiera. Znamy go z publikacji, ale tym ciekawsze jest porównanie naszych wyobrażeń z rzeczywistością. Zbudowany na wzgórzu, z którego rozciąga się szeroki widok na dolinę Saony, zaskakuje pełną ekspresją i jakby romantyczną dynamiką bryły. Zwierchowane powłacznie dachu i płynne, rzeźbiarskie krzywizny ścian — zastępują konwencjonalne, prostokątne bryły i płaszczyzny. Kościół posiada trzy kaplice, nad którymi wznoszą się trzy wieżyczki o ciekawej formie, doprowadzające światło do wnętrza. W kościele nie odbyła się dotąd ceremonia poświęcenia, ponieważ arcybiskup z Besancon postanowił odłożyć ten akt na kilka lat, żeby się przekonać, czy kościół stwarza nastrój odpowiedni dla modlitwy.

Budownictwo sakralne jest jednym z trudniejszych zagadnień i obecnie trudno mówić o obowiązujującym stylu w tej dziedzinie. W każdym razie kościół w Ronchamp jest obiektem niezwykle ciekawym. Wnętrze przypomina trochę tajemniczy półmrok kościołów gotyckich. Oczywiście artysta absolutnie nie starał się imitować sztuki gotyckiej; podobny efekt osiągnął przy pomocy zupełnie innych środków. Decydującą rolę spełnia oświetlenie. W ścianie południowej rozmieszczone są na różnych wysokościach, rozmaite wielkości i kształtu okna z kolorowymi szybami ustawio-



(Dokonczenie ze str. 1)

stępcy. Jego wynik 8,06 m w skoku w dal jest jeszcze nieosiągalny dla wielu skoczków. Zwycięzca tej konkurencji — Amerykanin Bell uzyskał — 7,83. Wynik ten jest o wiele gorszy od rekordu życiowego Amerykanina. Poniżej swoich możliwości skakali pozostali zawodnicy i w finale uplasowali się w następującej kolejności: 2. Bennett (USA) 7,68 m, 3. Valkama (Finlandia) 7,48 m, 4. Bondarenko (ZSRR) 7,44 m, 5. Olewa (Nigeria) 7,36 m. Szóstą punktowaną miejscę tej konkurencji zdobył Polak Kropiowski, osiągając wynik 7,30 m. Zwycięzca eliminacji Grabowski uzyskał o wiele słabszy wynik — 7,15 m — 10 miejsce. (W eliminacjach uzyskał 7,50 m).

Dwudziestolecie rekord olimpijski — 10,3 sek. — należał do Owensa, oparł się atakowi człowieka sprinterów, który w finale uzyskał przeciętne wyniki: Morrow (USA) 10,5 sek., Baker (USA) 10,5 sek., Hogan (Australia) 10,6 sek. Niespodzianką było zajęcie 4 miejsca przez doskonałego czarnego sprintera Murchisona w bardzo słabym czasie 10,8 sek. Dalsze miejsca zajęli: Gernar (Niemcy) 10,9 sek. i Agostini (Trinidad) 10,9 sek.

Zwycięzcą w chodzie na 50 km został Nowozelandczyk Read przed Maskinkowem (ZSRR) i Ljungrenem (Szwecja) — zwycięzcą w tej konkurencji na Olimpiadzie w roku 1948.

Minimum olimpijskie — 4,15 m dla finalistów skoku o tyczce po konało 14 zawodników. Znajdując się wśród nich Richards (USA), Landstroem (Finlandia), Gutowski (USA), Bulatow, Pietrow i Czernobaj (ZSRR) oraz Ważny i Janiszewski (Polska).

Zaden z biegaczy europejskich nie był w stanie zagrozić Amerykanom w biegu na 400 m p. płotki. W konkurencji tej zajęli oni trzy pierwsze miejsca w kolejności: Davis — 50,1 sek. (wyrówn. rekord olimpijski), Courthney — 50,8 sek., Culbreath — 51,6 sek. Czwarte miejsce zajął Litujew (ZSRR) — 51,7 sek. przed Leamem (Australia) — 51,7 sek. i Potgieterem (Południowa Afryka) — 58,0 sek.

W turnieju pięcioboju zapisałyśmy na naszym koncie porażkę i zwycięstwo. Walkę przegrał

Walasek. Stoczył on słaby pojedynek i uległ Tiedowi (Irlandia). Natomiast Pietrzykowski po zwycięstwie, ale stojąc na przeciwnym poziomie walce pokonał Karłowca (ZSRR).

Pierwszy medal dla ZSRR w dźwiganie ciężarów zdobył Rybak — waga lekka, uzyskując w trójboju 360 kg, bijąc o 17 kg rekord olimpijski.

W pierwszym wioślarskim repaszu jedynek zwyciężył Nowozelandczyk Hill w czasie — 8:29,9 min. — kwalifikując się do półfinału. W dwójkach bez sternika w repasach do półfinału zakwalifikowały się osady Austrii i Włoch.

Spotkaniem ZSRR — Niemcy pokarże za inaugurację olimpijskie rozgrywki. Zwyciężyła reprezentacja ZSRR — 2:1 (1:0). Bramki zdobyli dla zwycięzców: Isajew i Strelcow; dla pokonanych — Habis.

Niespodzianką dużego kalibru w olimpijskim turnieju koszykówki była, nieoczekiwana, lecz zupełnie zaskakująca porażka Koszykarzy ZSRR z Francją — 67:76. W dalszych spotkaniach padły następujące wyniki: USA — Syjam — 101:29, Kanada — Singapur — 85:58, Urugwaj — Formoza — 85:62.

Wynik meczu w hokeju na trawie między Anglią a Kenią — 1:1.

W drużynowym turnieju olimpijskim we florke meczownicy wyłonili już 4 finalistów. Są nimi: Francja, Węgry, Włochy i USA.

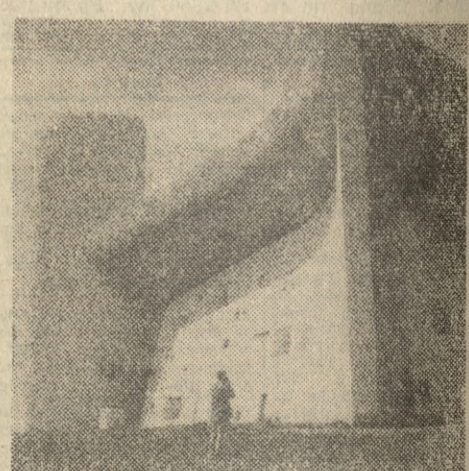
PROGRAM czwartego dnia (28 XI) IGRZYSK

Niedziela (25 XI). Dzień wolny od konkurencji olimpijskich.

Poniedziałek (26 XI)

13.30 — skok o tyczce (startują: Ważny i Janiszewski)
14.30 — 200 m mężczyzn — przedbiegi (I seria). (Startują: Schmidt, Baranowski)
15.25 — rzut oszczepem mężczyzn (startują: Sidor, Kopyto)
15.30 — 800 m mężczyzn — finał
15.50 — 5.000 m — przedbiegi (startują: Zimny, Krzyżkowski)
17.20 — 100 m kobiet — finał
17.40 — 200 m mężczyzn — przedbiegi (II seria), wioślarstwo, podnoszenie ciężarów, boks.

Uwaga: Podajemy tylko konkurencje, w których startują Polacy.



Kościół w Ronchamp (Francja) projektowany przez Corbusiera.

nymi każda pod innym kątem. Otarz, ławki, ambona o prostych formach — wykonane z drewna. Podłoga opada łagodnie w stronę ołtarza, nie ma żadnej symetrii. Drzwi wejściowe ozdobione malarstwem abstrakcyjnym. W czasie uroczystości odpustowych, nabożeństwa odbywają się pod gołym niebem. Do tego celu służą ołtarze i ambony w formie nisz i balkonów na ścianach zewnętrznych. Ogólne wrażenie psuje nie uporządkowane otoczenie kościoła.

Do Nancy przyjeżdżamy wieczorem i po krótkim spacerze przeraźliwie jasnymi od neonów i jarzeniówek ulicami śródmieścia — udajemy się na camping.

Nancy, jako była rezydencja króla Stanisława Leszczyńskiego, liczy dużo pamiątek po tym wieloletnim sztuki. Imponującą wygładą plac przed pałacem nazwany jego imieniem — o wymiarach 124 X 106 m. Na przedmiesciu oglądani nowe osiedle mieszkaniowe, jednorodzinnych domków szeregowych, odznaczające się wesołym kolorytem elewacji. Operator, korzystając ze słonecznej pogody, utrwał barwne efekty na kolorowej taśmie.

W Szampanii, w otoczonej winnicami stolicy tej prowincji — Reims, zachwycamy się potężną, gotycką katedrą Notre Dame z dwiema wieżami wysokości 83 m. Budowę rozpoczęto w r. 1211 i ukończono w XIV w. W czasie I wojny światowej poważnie ucierpiała od ognia niemieckiej artylerii. Obecnie, po usunięciu uszkodzeń z ostatniej wojny, znów z całym przepychem góruje nad uliczkami miasta. Przyjeżdżają tutaj artyści-malarze i malują różnymi technikami grający światłociekami, zmieniający się zależnie od kierunku padania promieni słonecznych obraz tego wspaniałego dzieła. Katedrę trzeba obejrzeć koniecznie w nocy, kiedy oświetlona setkami reflektorów, stwarza bajkowy wprost nastrój.

(C. d. n.)